

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnośnikiem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej, lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 32, TELEFON 22-45.
Godziny przyjęć redakcji: codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 13-45 do godz. 18-45.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję manuskrypty będą zwracane autorem, jedynie wówczas, gdy dołączona zostanie znaczka pocztowa na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetryowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrażenia ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tłusty druk, najwyżej dwa) 49 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowej: Ogłoszenia, umieszczone w miejscach specjalnie wskazanych — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególną trudność, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-45 po południu. Konta bankowe: Poczta Polska, Ktoś: Warszawa Nr 656, Emisjonalny, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 76

Częstochowa, wtorek 1 kwietnia 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Brudna gra dokoła Irlandii

Pomimo zdedykowanego stanowiska de Valery Anglia nie rezygnuje ze swych politycznych zakusów — „Humanitarne” metody głodowe mają ugiąć wolę Eire

ŚWIĘTUJE KWIECIEŃ

Wzrost zakończona wojny domowej w Hiszpanii świętem narodowym

Madryt, 31 marca. — Według komunikatu, wydanego przez hiszpańskie ministerstwo spraw wewnętrznych, dzień 1 kwietnia jako rocznica zakończenia wojny domowej obchodzony będzie w całej Hiszpanii jako święto narodowe. W tym dniu odbędzie się w Madrycie wielka defilada wojsk przed generałem Franco, w której wezmą udział członkowie narodowych związków robotniczych i milicji Falangi.

3. KRÓL KAROL W DRODZE DO CHILE

Wętrówka króla Rumunii na drugą półkulę

Santiago de Chile, 31 marca. — B. król rumuński Karol otrzymał od rządu chilijskiego zezwolenie na pobyt w tym kraju. Temu rodzajowi informacji udzielił we wtorek wieczór chilijskie ministerstwo spraw zagranicznych. Zezwolenie na pobyt dotyczy również osób, towarzyszących królowi, a więc w pierwszym rzędzie także pani Lupeacu. Według wiadomości z wiarygodnego, prywatnego źródła, zezwolenie na pobyt w Chile wyrobił B. królowi Aleksander I. Leonescu, pełnomocnik Karola, który przybył z Buenos Aires.

ALARM W GIBRALTARZE

Zachęszano tam znaczne przesunięcie jednostek morskich

Madryt, 31 marca. — Z Algeciras donoszą, że w Gibraltarze rozpoczęto ćwiczenia w strzelaniu ciężkiej artylerii. Małe one potrwać do końca tygodnia. Niezależnie od tego odbywają się manewry obronne i obrony przeciwpowietrznej najbliższego garnizonu. Jeden krążownik pancerny, jeden lotniskowiec i 7 kontrotorpedowców, które stały na kotwicy w porcie wojennym wypłynęły w nieznanym kierunku. Silnie zwarty transport konwojowany, w którym znajdowały się dwa wielkie parowce transportowe opuścił w południe port Gibraltaru i pod ochroną jednego kontrotorpedowca i jednej łodzi podwodnej wypłynął na Ocean Atlantycki. Wśród okrętów, trzymanych do dyspozycji pod kontrolą brytyjską w porcie znajduje się również parowiec hiszpański „Cabo Villano”.

NIE WIELE TO POMOCZE

W Anglii organizuje się zmotoryzowany korpus ochrony przeciwlotniczej

Sztokholm, 31 marca. — W sprawie własnego korespondenta z Londynu pisał dziennik „Svenska Dagbladet”, że organizacja zmotoryzowanego korpusu ochrony przeciwlotniczej, która w wypadku ataków powietrznych będzie desygnowana do tych zadań, które nawiedził nałot. Członkowie korpusu przeciwlotniczego przebywać będą w specjalnych obozach. Dotychczas jedno miasto pomagało w takim drugim miastu.

Naczelnik Indian „Grzmiący Piorun” przesłał brytyjskiej królewskiej flocie powietrznej orle dla jej pilotów.

San Sebastian, 31 marca. — Nieugięte stanowisko Irlandii wobec wszelkich wysiłków Anglii, zmierzających do odebrania jej trzech portów na południowym wybrzeżu tego kraju, odzyskanych na krótko przed obecną wojną, a rzekomo niezbędnie koniecznych dla Anglii, stanowi bolesny cień w oku brytyjskim. Wprawdzie de Valera już niejednokrotnie podkreślił, że Irlandia będzie przestrzegała niezmiennej obranej przez siebie drogi neutralności, a na wszelkie zamachy na swoje terytorium odpowie z bronią w ręku, jednak Anglia nie zrezygnowała jeszcze ze swych nadziei.

Jak Anglia zamierza przyjąć w posiadanie tych portów? Na ten temat daje wyzerpujące informacje niejaki Mr. Monahan w artykule, zamieszczonym w lutymowym numerze czasopisma „Nineteenth Century”. Autor artykułu dochodzi do wniosku, że Anglia co do swych moralnych praw odnośnie żądania pomocy ze strony Irlandii oraz Irlandia co do swych nie mniej moralnych praw zachowania niezawisłości narodowej nigdy nie mogą dojść do zgodnego porozumienia. Oba te poglądy dzieli nieprzebrana przepaść. Co jednak ma się stać, jeżeli obecnie naprawdę potrzebne jest tych portów i jeżeli ich posiadanie miałoby posiadać żywotne znaczenie dla Anglii? Wówczas jednak nie wcześniej musi rząd brytyjski wziąć sprawę w swoje ręce. Czy ma on zająć te porty przemocą? Nie, odpowiada autor artykułu, gdyż to byłoby nierozumnym

i niepożądanym. Autor zna daleko skuteczniejszy środek, który uczyni Irlandczyków uległymi. Icoż mogłoby być tym środkiem innego, jak znany wypróbowany sposób, cudowne lekarstwo, przy pomocy którego Anglia już tyłu pacjentów w sposób „bezbolesny” — Anglię są przecież „humanitarni” — uleczy z ich szaleństwa stawiania oporu życzeniom angielskim. Zdaniem Mr. Monahana nie należy bynajmniej występować przeciwko Irlandii z bronią w ręku, ale przy pomocy cudownego środka, mianowicie „głodu”. W związku z tym pisze on dosłownie co następuje: „Dopiero wtedy kiedy Irlandia dojdzie do przekonania, że jej sytuacja żywnościowa jest nie do wytrzymania, będzie zmuszona zwrócić się do Anglii, której okręty mogą jedynie dostarczyć dla niej środków żywności. I wtedy na przykład godzina, kiedy Anglia będzie mogła dokonać tej transakcji.”

Jeszcze nigdy z większą otwartością i cynizmem nie ujawniono podstawowych założeń polityki angielskiej, jak w powyższym artykule. Właściwie Irlandia powinna być wdzięczna autorowi za jego wyjaśnienia, o ile — jak tego należałoby się spodziewać — gorzkie doświadczenia całej jej historii narodowej nie powinny już dawno otworzyć jej oczu na prawdziwe metody brytyjskie.

Po zarekwirowaniu parowca pasażerskiego „Washington”, pojemn. 24.000 brt. ministerstwo wojny Stanów Zjednoczonych zajęło obecnie również parowiec pasażerski „Manhattan” tej samej pojemności, należący również do towarzystwa „United States Line”.

Minister Matsuoka w drodze do Rzymu

Entuzjastyczne pożegnanie przez ludność Berlina. — Uroczystości na dworcu anhalckim — Serdeczny uścisk dłoni między wysłannikiem Tanno z ministrem von Ribbentropem

Berlin, 31 marca. — Po pięciu bogatych w wydarzenia i pracowitych dniach minister spraw zagranicznych cesarstwa Japonii, Matsuoka opuścił w niedzielę po południu stolicę Rzeszy, udając się w dalszą drogę do stolicy sprzymierzonych Włoch. Około godziny 16-tej minister spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentrop przybył do zamku Bellevue, gdzie minister Matsuoka zamieszkiwał jako gość rządu Rzeszy celem odprowadzenia ministra japońskiego na dworzec anhalcki. Podobnie jak w czasie przybycia gościa japońskiego, oddziały niemieckich sił zbrojnych i partii tworzyły szpalery poza którymi cisnęły się tłumy ludności Berlina, żegnając japońskiego ministra spraw zagranicznych burzliwymi entuzjastycznymi okrzykami.

Przed dworcem ustawiona była kompania honorowa wojska niemieckiego, która ministrowi japońskiemu oddała honory wojskowe. Wysłannik sprzymierzonej Japonii przy dźwiękach marsza generalnego przeszedł przed frontem kompanii honorowej po czym udał się na uroczyste udekorowanie peronu.

Tu, obok przedstawicieli rządu oraz reprezentantów partii, władz państwowych i sił zbrojnych zgromadzili się również funkcjonariusze ambasady ja-

pońskiej z ambasadorem Oshina na czele oraz członkowie kolonii japońskiej.

Minister spraw zagranicznych Matsuoka pożegnał się kolejno przed swoim oddziałem ze wszystkimi czołowymi osobistościami narodo- i socjalistycznego państwa.

Punktualnie o godzinie 16,30 minister spraw zagranicznych Tanno, oraz niemiecki minister spraw zagranicznych wymienili ostatni uścisk dłoni, po czym minister Matsuoka wraz ze swym otoczeniem wsiadł do wagonu. Przez okno swego wagonu wymienili on z ministrem v. Ribbentropem ostatnie serdeczne słowa pożegnania, po czym pociąg opuścił peron.

OSWIADCZENIE ADM. STIRLINGA

Również w przyszłości lotnictwo brytyjskie będzie upośledzone

Sztokholm, 31 marca. — Amerykański kontradmirał Stirling oświadczył wobec przedstawicieli amerykańskiej agencji informacyjnej „United Press” — jak to stwierdza dziennik „New Daylight Alleghanda” w nawiązaniu do agencji z Nowego Jorku — iż nie ulega wątpliwości że i w przyszłości lotnictwo niemieckie utrzyma swoją przewagę nad królewską flotą powietrzną.

Meksyk

przeciw Anglosasom

Kraków, 31 marca.

Rocznica obchodzona uroczystość w Meksyku przez 50.000 tysięczny tłum robotniczy nie jest jedną z wielu ibero-amerykańskich manifestacji, tłumaczących się łatwością poddawania się nastrojom obywateli pochodzenia hiszpańskiego. Była to trzecia rocznica przełomowego w historii Ameryki łacińskiej zdarzenia — mianowicie wywołania obcego kapitału i upaństwowienia produkcji oleju ziemnego.

Zakusy Stanów Zjednoczonych w stosunku do reszty państw amerykańskich przypominały już raz sprawę Meksyku, obecna zaś manifestacja świadczy tylko o tym, że Meksyk nie zamierza ani na jotę zmienić swojej polityki w stosunku do imperializmu kapitalistycznego Stanów Zjednoczonych.

Niestety Meksyk należy w pojęciu większości inteligencji naszej do krajów tak zw. egzotycznych, gdzie wszystkie problemy obracają się tylko wokół wiecznych rewolucji, przygód i kinowych spraw. Tymczasem właśnie Meksyk przez swoją strukturę polityczną i gospodarczą, przez swą walkę przeciw kapitalizmowi światowemu winien zająć naszą uwagę jako młode państwo potrafiące, mimo biedy tak potężnego sąsiada, jakim są Stany Zjednoczone skutecznie wyprzeć ze swojego życia — wpływ ich złota i interesów.

Meksyk posiada 19 milionów mieszkańców na obszarze trzy i pół razy większym niż Niemcy. Według oficjalnych źródeł meksykańskich, 38 proc. ludności, to rasowi Indianie, 47 proc. mieszanci. Resztę nazywają tubylcy „kreolami” lub po prostu „obcymi”. Element indiański jest tam stosunkowo młody, gdyż spadek śmiertelności dzieci dotyczy przede wszystkim rodzących Indian, będąc wśród nich szczególnie wysoki. Według statystycznych przypuszczeń 1/3 Indian podwoi się w przeciągu następnego stulecia w ramach potrojonej ludności.

Ludność Meksyku wzrasta z roku na rok a to dzięki skutecznej akcji rządowej nad podniesieniem stanu higieny. Wpływ ludności europejskiego pochodzenia jest jednak dominujący i zasadniczy. Mowa hiszpańska, system państwowy itp. są zasługami „białych”. Zresztą Indianie meksykańscy rozwijają się pod pełną opieką państwa, które troskliwe dba o ich żywotne interesy. Na przykład w kongresie indiańskim w marcu b. roku uczestniczył delegat rządu Meksyku wspólnie z dyplomatycznymi przedstawicielami innych ibero - amerykańskich państw.

Ten wgląd w wewnętrzna, ludnościowa struktura pozwoli nam lepiej zrozumieć źródło wszystkich wypadków ostatniego dziesięciolecia, dziejących się w Meksyku.

Ten bowiem układ ludnościowy spowodował wypisanie na sztandarze Meksyku hasła: „Meksyk — Meksykanom”. Meksyk jest jednym z najbogatszych krajów surowcowych świata, ale jeszcze do niedawna eksploatacja jego skarbów spożywała wyłącznie w rękach obcych, których gościnnie zaprosił do kraju dyktator.

tor Perfirio Diaz. Skutki tej gościnności dały długo na siebie czekać. Przed parą laty sumy inwestycyjne kapitału północno-amerykańskiego i angielskiego wynosiły 2 miliardy dolarów. W ten sposób popadł Meksyk w chaos gospodarczy, rujnujący go finansowo i politycznie.

Prawo meksykańskie określa, że tylko Meksykanin z urodzenia lub przez naturalizację może otrzymać ziemię i koncesję. Prawo to zostało uchwalone w 1817 roku w okresie rewolucji po obaleniu dyktatora Diaza i przeprowadzone zostało najlepiej przez prezydenta Lazaro Cardenas'a. Wielka posiadłość ziemską tak meksykańską jak obca została rozdzielona reformą rolną pomiędzy mało lub bezrolnych w większej części Indian. Ustawowo zastrzeżono, że nowemu właścicielowi nie wolno wyzbyć się własności w celach skomasowania w jedną posiadłość, ani jej obciążać. Ziemia przestała być przedmiotem handlu, stając się dziedziną.

W dziedzinie przemysłu zyskał sobie słuszną sławę dekret państwowy z marca 1938 roku wywłaszczający bez odszkodowania zagraniczne towarystwa naftowe. Dekret ten skierował się przeciw kapitałowi anglosaskiemu. 17 brytyjskich północno-amerykańskich przedsiębiorstw naftowych — wartości 3 miliardów złotych jak oszacowali Anglicy! przeszło w ręce państwa meksykańskiego.

Londony chwycił się swych ulubionych środków „odwetowych” rzuwając odrazu stosunki dyplomatyczne. Natomiast Sta-

ny Zjednoczone przyjeły początkowo bardzo pojednawczą postawę, postawę wycoekującą.

Położenie gospodarcze Meksyku nie było w owym momencie zbyt proste. Naftę wydobywano dalej, ale musiano szukać nowych nabywców, gdyż oba państwa anglosaskie ogłosiły bojkot meksykańskiej nafty. Nowi kupcy musieli mieć do tego własny tabor okrętów-cystern. Meksyk sprzedawał komu mógł. W tym czasie wzrosły się też stosunki gospodarcze niemiecko - meksykańskie. Niemcy zgłosiły bowiem gotowość pomocy w rozbudowie meksykańskiego przemysłu naftowego.

Próby szantażu zastosowanego w stosunku do Meksyku przez Stany Zjednoczone w postaci zastanowienia zakupu srebra rychło zostały zwołane. Stany Zjednoczone zakupy te na nowo podjęły. Kwestia odszkodowania utonęła zaś w nowych kwestiach i konfliktach. Rocznicę tego dekretu marcowego 1938 roku obchodzili właśnie Meksyk w tych dniach. Nowy prezydent Meksyku Avila Camacho przed wybraniem go prezydentem był jednym z najgorliwszych współpracowników swego poprzednika Cardenas'a. Obaj byli generałami rewolucji meksykańskiej, politykami i przyjaciółmi. Dlatego oczekiwania przez Stany Zjednoczone zmiany polityki Meksyku w stosunku do nich, nie tylko nie nastąpiła, ale i nie nastąpi: „Dekret marcowy” to bowiem karta wolności gospodarki narodowej Meksyku.

Kręga skutecznie zaatakowały w godzinach popołudniowych dnia 29 marca br. w rejonie morskim na zachód od wyspy Krety silny liczebnie zespół nieprzyjacielskiej floty. Mimo niezwykle silnej obrony artylerii przeciwlotniczej oraz akcji lotnictwa myśliwskiego udało się zrzucić trzy cenne pociski bombowe na lotniskowice. W czasie walk powietrznych jakie się przy tej akcji wywiązały zestrzeliły samoloty bojowe jeden brytyjski samolot myśliwski typu „Hurricane”. Wszystkie własne samoloty powróciły do swych baz. W dniu wczorajszym lotnictwo spowodowało zapalenie się jednego statku-cysterny oraz jednego większego statku handlowego, które płynęły w pobliżu wschodniego i południowo-wschodniego wybrzeża Anglii, zaś poważnie uszkodziło dwa dalsze statki. W Kanale św. Jerzego zatonał jeden statek na skutek trafienia go pociskiem bombowym. Samoloty przeprowadzające zbrojne loty wywiadowcze bombardowały obiekty portowe oraz kompleks baraków na wybrzeżu Anglii południowo-wschodniej. Eskadry samolotów bojowych zaatakowały w ciągu ubiegłej nocy ponownie ważne obiekty wojskowe na terenie miasta i portu Bristol z doskonałym skutkiem. W wyniku tej akcji wybuchł większy pożar. Działania bojowe nieprzyjacielskie nad terenem Rzeszy nie miały miejsca.

Bombardowanie Halfar na Malcie

Rzym, 31 marca. — Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi następująco: — „Na froncie greckim nie wydarzyły się żadne godniejsze zmianek operacje na odcinkach lądowych. Nasze samoloty obrzuciły bombami rozpryskiwymi nieprzyjacielskie oddziały na odcinku frontu 11. Armii. W nocy z 28 na 29 marca samoloty niemieckiego korpusu lotniczego bombardowały lotnisko w Halfar na wyspie Malcie. W Afryce Północnej nieprzyjacieli dokonywał w nocy z 28 na 29 bm. nalotów na Tripolis. We wschodnim rejonie Morza Śródziemnego zaatakowano ponownie silny nieprzyjacielski zespół statków bojowych. Mimo niezwykle silnej akcji artylerii przeciwlotniczej i samolotów myśliwskich udało się jednemu z naszych samolotów torpedowych trafić celnym pociskiem jeden z lepszych krążowników. Samoloty niemieckiego korpusu lotniczego obrzuciły trzema celnymi bombami ciężkiego kalibru nieprzyjacielskie lotniskowice oraz zestrzeliły jeden nieprzyjacielski aparat myśliwski. Na terenie Afryki Wschodniej trwa w dalszym ciągu na froncie północnym napór wojsk nieprzyjacielskich na wschód od Keren, który to napór nasze wojska wytrzymują dzięki silnym kontratakom. Po opuszczeniu miejscowości Bikedala w rejonie Harraru nasze wojska wycofują się w największym porządku w kierunku zachodnim na nowe pozycje. Jedną z naszych eskadr myśliwskich podjęła nalot na nieprzyjacielską bazę lotniczą w Gizega, przy czym udało się jej zniszczyć cztery samoloty stojące na ziemi. W walkach powietrznych z nieprzyjacielskimi samolotami myśliwskimi zestrzelono dwa samoloty typu „Hurricane”. Dwa nasze samoloty nie powróciły do swych baz.

Matsuoka u grobu Fryderyka Wielkiego

Gość japoński w mieście pruskich tradycji historycznych — Entuzjastyczne powitanie w Poczdamie

Poczdam, 31 marca. — W ostatnim dniu swego pobytu w Berlinie wysłannik Tenno, minister spraw zagranicznych Matsuoka, złożył wraz ze swym otoczeniem wizytę w Poczdamie, uchodzącym w całym świecie jako tradycyjny ośrodek niemieckiej idei żołnierskiej oraz prusko-niemieckiej historii. Na powitanie dostojnego gościa miasto przybrało odświętny wygląd. Pierwsze swoje kroki skierował dostojny gość do miejsca wiecznego spoczynku Fryderyka Wielkiego w historycznym kościele garnizonowym, gdzie spędził kilka minut w głębokim milczeniu u trumny króla pruskiego. Po zwiedzeniu kościoła garnizonowego i obiedzie po historycznym Poczdamie, minister Matsuoka zwiędził ostatnią siedzibę wielkiego króla, pałac Sanssouci, który oglądał szczegółowo wraz z jego malowniczym otoczeniem. Bezpośrednio potem odbyło się przyjęcie, wydane przez niemieckiego ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa w Galerii nowego pałacu.

WIZYTA U GOERINGA

Minister spraw zagran. Matsuoka złożył wizytę Marszałkowi Rzeszy w Carinhallu

Berlin, 31 marca. — W ub. sobotę gościł marszałek Rzeszy Goering ministra spraw zagranicznych cesarstwa japońskiego Yosuke Matsuoka w swej posiadłości — Carinhall.

Po dłuższej rozmowie, jaka toczyła się w obecności ambasadora Rzeszy w Tokio, a która miała przebieg niezwykle serdeczny i owiany duchem przyjaźni łączącym obydwie narody, oraz w toku której poruszono interesujące zagadnienia gospodarcze — odbyło się przyjęcie w ścisłym gronie. W przyjęciu tym wzięli również udział członkowie delegacji japońskiej, przybyłej w towarzystwie japońskiego ministra jak również ambasadora cesarstwa japońskiego generała Ozima wraz z członkami ambasady japońskiej.

RAUT DIGNITARZY

Przyjęcie w ambasadzie japońskiej w Berlinie

Berlin, 31 marca. — Ambasador cesarstwa Japonii w Berlinie Ozima wydał w piątek na cześć bawiącego w Berlinie japońskiego ministra spraw zagranicznych Matsuoki przyjęcie w ambasadzie japońskiej, w którym wzięli udział niemiecki minister spraw zagranicznych w. Ribbentrop, generałny marszałek polny Keitel,

szeff państwowy SS. Himmler, szef prasowy Rzeszy dr. Dietrich, minister Rzeszy Lammers, minister Rzeszy Funk, minister stanu Meißner, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych v. Weizsäcker, niemiecki ambasador w Tokio Ot, oraz inni dygnitarze państwowi, sił zbrojnych oraz partii.

Ze strony japońskiej na przyjęciu byli obecni członkowie delegacji japońskiego ministra spraw zagranicznych oraz przedstawiciele ambasady japońskiej w Berlinie.

OSWIADCZENIE MIN. SUEIDI

Irak nie życzy sobie mieszania się do wojny

Rzym, 31 marca. — Według doniesień „Mondo Arabo” z Bajrutu, minister spraw zagranicznych Iraku Suedezi złożył przed senatem w Bagdadzie nowe wyjaśnienia w sprawie swoich rozmów z Edenem w Kairo. Suedezi oświadczył że po dokładnym rozważeniu obecnej sytuacji, zrozumiał konieczność postępowania w myśl przepisów układu sojuszniczego między Anglią i Irakiem. Z drugiej strony stoi on jednak na stanowisku, że w interesie Iraku leży oddzielenie się tego kraju od niebezpieczeństw związanych z wojną, oraz dążenie do zapewnienia krajom arabskim środkowego Wschodu niezawisłości i wolności.

Nożycami przez prasę

„Nie Niemcy wypowiedziały wojnę, lecz Anglia i Francja, nie Niemcy odrzuciły rozmowy propozycje porozumienia, lecz Polska pod naciskiem Anglii; nie Niemcy odrzuciły propozycje pokoju, lecz Anglia, która wzbraniała się do skutku na ponowną propozycję niemiecką rok historii zapadnie na tych, którzy „ozmicił”. („Ofiodias”, Rio de Janeiro)

„Wobec zaciętości, z jaką wymierzane są ciosy niemieckie, należy się liczyć z myślą o rozstrzygnięciu”. („Tokio Asahi Szimbun”)

„Wzmocnione bombardowanie angielskich portów zachodnich podczas ostatnich dziesięciu dni oznacza początek nowego kryzysu wojny”. („New York Herald Tribune”)

„Niemiecki atak lotniczy na port Plymouth, tak ważny dla życia brytyjskiej wyspy, który przeprowadzono z końcem tygodnia, był najgroźszym bombardowaniem, jakie istniało w ogóle od początku wojny”. („United Press”, Nowy Jork)

„Pakt Trzech Mocarstw oznacza dla Japonii największy instrument, przy pomocy którego teraz ona ma dążyć”. (Japoński minister spraw zagranicznych, Matsuoka)

Tylko połowa dopłynęła do Anglii

Berlin, 31 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 29 marca: „Lotnictwo kontynuowało walki z brytyjską żeglugą handlową z niezwykle skuteczną. U południowo-zachodniego wyłotu kanału św. Jerzego oraz na kanale Bristolskim zatopiono dwa statki handlowe, łącznej pojemności 5 000 bnt. W toku ataku nurkowego na pewien parowiec, płynący na zachód od New Quai, nastąpiła eksplozja urządzeń kotłowych. Dalszy skuteczny atak skierowany był na pewien statek handlowy, płynący w okolicy Harwich. Jeden z samolotów bojowych bombardował na wodach Atlantyku w odległości ok. 500 kilometrów na zachód od Cape Wrath wielki transportowiec wojskowy. W wyniku celnego zrzucenia pocisku bombowego, wojska udały się do łodzi ratunkowych. W tymże rejonie morskim zatonał pewien statek, poj. 2 500 bnt, po otrzymaniu celnego pocisku bombowego; pewien wielki parowiec został również cennie trafiony. Eskadry niemieckich samolotów bombowych obrzuciły w ciągu ostatniej nocy skutecznie bombami lotnisko w Halfar na wyspie Krecie. W toku wypadu samolotów myśliwskich nad tę wyspę zestrzelono jeden brytyjski samolot myśliwski typu „Hurricane”, przy czym samoloty niemieckie nie poniosły żadnych strat. — W nocy z 28 na 29 marca nieprzyjacieli nie dokonywał nalotów, zarówno na teren Rzeszy, jak i na tereny okupowane.”

Baza w Navarrino obrzucona bombami

Rzym, 31 marca. — Włoski komunikat wojenny z soboty brzmi następująco: „Na froncie greckim działalność artyleryjska. Nasze samoloty obrzuciły bombami pewien grecki lotniczy punkt obronny oraz obiekty portowe w Navarrino. W toku zbrojnego lotu wywiadowczego nad wyspą Malta niemieckie samoloty zestrzeliły jeden aparat typu „Hurricane”. Na froncie Afryki Północnej nie wydarzyło się nic ważnego. W ciągu dnia wczorajszego nasze lotnictwo, działające w rejonie Morza Egejskiego, dokonało szeregu ataków na nieprzyjacielskie konwoje, zespoły okrętów bojowych oraz na statki zakotwiczone, obrzucając je bombami i ostrzeliwując torpedami. Celnymi pociskami torpedowymi trafiono jeden lotniskowice oraz dwa angielskie krążowniki. — Jeden z krążowników należy uważać za zatopiony. Szereg statków handlowych niskotonazowych poważnie uszkodzono, przy czym na jednym z nich wybuchł pożar. W Afryce Wschodniej na północnym froncie toczy się zacięta bitwa na nowych stanowiskach na wschód od Keren. Nasze eskadry lotnicze bombardowały brytyjskie samochody. W walkach powietrznych nasze samoloty myśliwskie zestrzeliły dwa samoloty nieprzyjacielskie. O wcześniejszej godzinie rannej dnia 28 marca dokonały angielskie samoloty ataku na lotnisko w Lecce, ostrzeliwując jego obiekty ogniem z karabinów maszynowych. Zanotowano kilku rannych.”

Rzym, 31 marca. — Włoski komunikat wojenny z 28 marca donosił, że w nocy na 26 marca pospiesznie łodzi marynarki królewskiej wtargnęły do zatoki Suda na Krecie i zaatakowały stojące tam na kotwicy jednostki bojowe i transportowce, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Jeden nieprzyjacielski okręt wojenny został zatopiony.

Wymienione w tym komunikacie jednostki są jednostkami specjalnie przystosowanymi do ataków. Nie są to bynajmniej ścigacze, ale specjalne jednostki wojenne, które są w stanie przedostawać się przez ciężkie zapory. Podobnie jak ścigacze mogą one rozwijać wielką chęć w momencie zbliżania się do celu, dzięki której podobnie jak i dzięki swym małym rozmiarom łatwo unikają ognia nieprzyjacielskiej artylerii. Po zbliżeniu się na bardzo krótki dystans celnymi wyrzutkami wyrzucają większe ilości materiałów wybuchowych w kierunku celu, który mają na celu. Zaloge tych małych, szybkich i niebezpiecznych jednostek stanowią doświadczonych ochotników. Więcej o tym nowym rodzaju broni nie da się powiedzieć. Rezultaty ich akcji okazują jednak, że wypełnili w zupełności pokładane w nich nadzieje. Po przebiegu operacji wywiad lotniczy stwierdził, że powierzchnia zatoki Suda rozciągającej się na szerokości 7 mil była pokryta warstwą oliwy szerokości 3 mil. Dowodzi to, że jeden z trafionych okrętów musiał być cysterną napełnioną materiałami pędnymi. Jeden okręt wojenny nieokreślonego typu osiadł przechyliwszy na bok dziobem na dnie, a pokład jego znalazł się pod wodą.

Nowe dotkliwe straty żeglugi brytyjskiej

Berlin, 31 marca. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikowała w dniu 30 marca: — „Niezależnie od już zameldowanych wypadków zatopienia trzech statków-cystern, łodzi podwodne ostrzelały pięć statków łącznej pojemn. 33 000 bnt. płynących w bardzo silnie zabezpieczonym konwoju. W ten więc sposób więcej niż połowa statków płynących w konwoju do Anglii, mianowicie osiem statków łącznej pojemności 57 000 bnt. uległa zniszczeniu. Ponadto jedna łódź podwodna spowodowała zatopienie dwóch statków-cystern łącznej pojemności 18 000 bnt. Istnieje prawdopodobieństwo zatopienia trzech następnych statków. Samoloty bojowe pod komendą majora

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY Z PIOTRKOWA

Kwiecień

1

Wtorek

Dziś: Teodora, Hugona
Jutro: Franciszka à Paulo
Wschód słońca o godz. 6.36
Zachód — „ — 19.34

Przekazywanie oszczędności zarobkowych do Generalnego Gubernatorstwa. Okólnikiem Ministerstwa Gospodarstwa Rzeszy wydano nowe przepisy oświadczenia przekazywania oszczędności zarobkowych pracowników, pochodzących z obszarów Generalnego Gubernatorstwa. Pracownicy z Generalnego Gubernatorstwa, zatrudnieni w Rzeszy, mogą teraz przekazywać do swych oszczędności zarobkowych do Generalnego Gubernatorstwa kwoty w sumie do 1000 RM rocznie.

Zwiększenie używania maszyn i narzędzi rolniczych. Centrala Rolnicza w Generalnym Gubernatorstwie, której powierzone zostały wszystkie sprawy, dotyczące zaopatrzenia rolnictwa Generalnej Gubernii w maszyny i narzędzia rolnicze, przywiązuje dużą wagę do odpowiedniego przekształcenia wszystkich placówek, mających cokolwiek wspólnego z maszynami i narzędziami rolniczymi. Specjalny nacisk kładzie się na spółdzielczość rolniczo-handlową, której powierzono bezpośrednie zaopatrywanie rolnictwa w maszyny i narzędzia. Odbywają się specjalne wykłady, dotyczące zakresu handlu maszynami i narzędziami rolniczymi oraz pokrewnych zagadnień, jak również pokazy i zwiędzania warsztatów reparacyjnych, prowadzonych przez wszystkie placówki dystryktowe Centrali Rolniczej.

Tłok na poczcie przed zamknięciem okienek. Na kilkanaście minut przed godziną 6-tą w Urzędzie Pocztowym zbiera się cała masa ludzi z listami, paczkami i przesyłkami. Bardzo często tłok jest wtedy tak duży, że o tym, by coś załatwić, mowy być nie może. Każdemu się spieszy, każdy chce być pierwszy. Dlatego właśnie przed 6-tą (Dlatego, że jest część społeczeństwa nieprzystosowanego, niestety, do porządku; zostawianie wszystkiego na ostatnią godzinę — oto duża nasza wada. Można być pewnym, że w owej chwili co najmniej 80 procent ludzi nie jest związanych ani pracą terminową, ani brakiem czasu.

Są to przeważnie kupy, nadające polonice zamówienia, członkowie rodzin robotników, przebywających na robotach w Rzeszy, a przede wszystkim masa żydów ze swoimi interesami. Ci ludzie mogliby chętnie przysiąść dwie godziny wcześniej. A niech zdarzy się wypadek, że komuś naprawdę pilno, bo został gdzie zatrzymany służbowo, czy z innych ważnych powodów się spóźnił, to wtedy docinają się do okienka nie może, bo wtedy przy nim opanaczonych maruderów.

Falszerza biżuterii polują na naiwnych. W ostatnich czasach stosunkowo często spotykamy się na ulicach miasta z propozycją kupna biżuterii, sprzedawanej przeważnie przez różne podejrzane typy. — Uwijają się oni przeważnie obok dworca kolejowego, na bardziej ruchliwych ulicach oraz w dni targowe na rynku na Zawodziu. Oferują oni pierścionki, łańcuszki, kolczyki i najrozmaitsze drobiazgi niewiadomego rzętu pochodzenia, które — co najwyżej — dla kupujących są częstokroć bez wartości. Sprzedawcy ci to — przeważnie sprytni oszuści, którzy handlują falszyfkami, nabierając naiwnych. Najwięcej stosunkowo oszustw zdarza się w handlu pierścionkami, które są wykonane z bezwartościowego metalu, a tylko cieniutki złocenie. Ostrzegamy przed nabyciem takiej biżuterii, proponowanej na ulicy.

Spadła ze schodów. W ub. wtorek w późnych godzinach wieczornych wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w klatce schodowej jednego z domów przy ul. Warszawskiej. Mianowicie na wysokości pierwszego pię-

tra poślizgnęła się na schodach 43-letnia Marianna J., lokatorka tego domu i, przewróciwszy się, spadła w dół, skutkiem czego odniosła cały szereg obrażeń i okaleczeń. Szczególnie poważnie zranila się ona w głowę i rodziną musiała zawezwać pomocy lekarskiej.

Rozciął sobie nogę siekierą. Mieszkaniec Zaczysa, 50-letni Wojciech L., rabiąc w pospiechu wieczorem drzewo, rozciął sobie poważnie nogę siekierą. Po założeniu prymitywnego opatrunku przez domowników, okaleczonego przewieziono do lekarza.

Do odebrania portmonetka, kura i koza. W II Komisariacie P. P. przy ul. Piłsudskiego znajduje się do odebrania przez prawego właściciela portmonetka z drobną gotówką oraz kura i koza zabłąkana.

WSRÓD WYDAWNICTW

Każdemu potrzebne są Jarzyny

W ostatnich czasach warzywnictwo wysuwa się na pierwszy plan wśród innych nauk gospodarstwa wiejskiego, ponieważ jarzyny stały się jednym z najgłówniejszych składników pokarmowych naszego codziennego pożywienia.

Dziś stoimy wobec konieczności wyzyskania każdego wolnego kawałka ziemi pod uprawę warzyw nie tylko w gospodarstwach rolnych, czy ogrodniczych, ale również ogrodników przy domach lub willach, oraz leżących odległymi placówkami niezabudowanych, a nawet dróg lub ścieżek nieporęcznych. Niejednokrotnie opłaci się ogrodnik kwiatowy zamienić na warzywny, gdyż dziś ważniejsze jest wyżywienie, niż przyjemność.

Uprawa warzyw obecnie stale się powszechnia, ogrodniki działkowe mnożą się z dnia na dzień, a każdy teren odległy leżący nawet wsiół miasta musi być uprawiony. Do tej pracy przystępują w większości wypadków ludzie, którzy dotychczas z uprawą warzyw nie mieli nic wspólnego.

Choć ta uprawa nie przedstawia większych trudności, prowadzona na mniejszą skalę, np. na własny użytek, tem nie mniej pewne minimum wiadomości jest konieczne, żeby wyniki pracy, a zwłaszcza wydatki z uprawy związane, nie poszły na marne.

Również przy rozszerzaniu uprawy warzyw wśród gospodarstw ogrodniczych lub rolnych, zwłaszcza przy wprowadzeniu po raz pierwszy warzywnictwa do swego gospodarstwa, wiadomości z zakresu całokształtu tej ważnej produkcji są dla każdego potrzebne. W jakim stanie rzeczy niezmienne pożytecznym staje się świeżo wydany nakładem Wydawnictwa Polskiego, Sp. z o.o. w Warszawie „Podrecznik warzywnictwa” Edwarda Nehringa, znanego autora fachowych prac z dziedziny kultury rolnej i ogrodnictwa. Podrecznik warzywnictwa jest w stosunku do swojego pierwszego wydania znacznie rozszerzony i dostosowany do obecnych warunków, uwzględnia opis uprawy takich roślin jak np. soja, rabarbar, dynia, które nabrały specjalnego znaczenia bądź ze względu na swoje wartości pokarmowe, jak np. soja, bądź też do przerobu na marmelady.

Bogate rysunki i ilustracje dopełniają i obrazują cenną treść. Jest więc rzeczą niewątpliwą, że książka spełni swoje zadanie, uwzględniając tak ważną obecnie gospodarczo produkcję warzyw.

„Błękitna Seria“

Od dłuższego już czasu znawcy i zwolennicy muzyki lekkiej nie mieli możności odwarżania jej, gdyż brakło na rynku odpowiednich nut. Stare melodie przebrzmiały już dawno, nowe wydawały się zdołnym uchem pośród produkcji artystycznych na ulicy, w kawiarni, czy teatrze nie były dostępne szerszemu ogłowi, gdyż, rzecznie opisywane, rozchodziły się w bardzo niewielkiej ilości egzemplarzy.

„Dokładną tę lukę zapełnia obecnie „Błękitna seria przebojów muzycznych”, wydana „nakładem Wydawnictwa Polskiego w Warszawie. Zawiera ona narazie cztery, śpiewane przez artystów wielkiej miary: Hanke Brzezińska i Mieczysława Fogga oraz grane przez liczne orkiestry popularne melodie: „Limpopo”, foxtrota o żywym, rytmicznym tempie i oryginalnym tekście, sentymentalną piosenkę „Ukochana ja wróć”, melodyjny slow-fox „Błękitna zamszowa” oraz doświadczy walc „Kilo marzeń”.

Estetyczna szata zewnętrzna, duburwana okładka oraz wartościowa treść przyczynia się zapewne do popularności „Błękitnej serii”.

Chciał uderzyć matkę, a poranił niebezpiecznie córkę

Mieszkaniec Piotrkowa, Leon Stanisław Mikulski od 5 lat zamieszkiwał wspólnie ze swą przyjaciółką, Michaliną Grudniową. Początkowo zgodnie pożyłszy zaczęło się w ostatnich czasach psuć, aż w listopadzie ub. roku Mikulski odszedł od Grudniowej i zamieszkał osobno.

Dnia 28 listopada ub. roku Mikulski przybył do mieszkanka Grudniowej, żądając od niej wydania pozostawionego pałata. Podczas powstałej sprzeczki, Mikulski wyjął z kieszeni jakieś ostre narzędzie, prawdopodobnie brytwa i zamierzył się na Grudniową, usiłując ją uderzyć.

Obecna przy zajęciu córka Grudniowej Laura zasłoniła matkę swym ciałem przed uderzeniem Mikulskiego, który wówczas uderzył trzymanym w ręku narzędziem Laurę Grudniównę, powodując u niej ranę ciętą, ciągnącą się od nucha aż do lewego piersi.

Sprawa ta była rozpatrywana na ostatniej sesji Sądu Okręgowego w Piotrkowie. Podczas rozprawy oskarżony Mikulski do winy nie przyznał się, wyjaśniając, że podczas pobytu w mieszkaniu Grudniowej ona właśnie wszczęła z nim awanturę w czasie której usiłowała go uderzyć nożem, natomiast on nóż ten chciał wyrwać jej i w czasie szamotanicy się z Grudniową — on lub Grudniową uderzyła córkę Grudniowej Laurę w ucho.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy ustalił na podstawie zeznań świadków, że winę ponosi oskarżony Mikulski i skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Kradzież rowerów

Mimo częstych ostrzeżeń ze strony władz, mimo codziennych nieledwie notowań w prasie o kradzieżach pozostawionych bez dozoru rowerów, znajdują się jednak jeszcze na tyle nieostróżni ludzie, którzy rowery swoje pozostawiają na ulicy czy chodniku bez opieki i którzy padają później ofiarami własnej nieprzeorności, a chciwości amatorów cudzego dobra.

W ostatnim tygodniu policja piotrkowska zanotowała kilka wypadków kradzieży rowerów, pozostawionych na ulicy bez opieki. Ofiarami rowerokradów padli ostatnio: mieszkanki Włodzimierzowa, Bułiński Antoni, który pozostawił swój rower bez opieki przed pocztą, sam zaś pojechał załatwić sprawę w Urzędzie Pocztowym. Kiedy wyszedł, na ulicę roweru już nie było. Wartość skradzionego roweru Bułińskiego ocenia na 500 złotych.

Podobnie Bohr Alfred z Usczyna pod Piotrkowem, który pozostawił swego rowernika żelaznego przed domem na ul. Piłsudskiego, już go więcej nie oglądał. Szkoda wynosi 300 zł.

Lepiej nieco urządził się Korczyński J. z Witowa, który rower swój, wartości 250 złotych oddał pod opiekę jakiegoś znanego mu z widzenia osobnika. Rezultat jednakże był taki sam, bowiem kiedy Korczyński wrócił na ulicę ani roweru ani opiekuna nie zastał.

Również ofiarą rowerokradów padł mieszkanki Piotrkowa, Rożewicz Leon, któremu nieznanymi sprawcy skradli rower wartości 150 złotych, oraz Krawczyk Józef, który nie zostawił swego roweru, wartości 300 złotych na ulicy, lecz wniósł go do korytarza Biura Meldunkowego, co jednak nie stanowiło dla złodzieja większej przeszkody, gdyż właściciel po załatwieniu sprawy już swęg roweru w korytarzu nie zastał.

Pisząc o powyższych wypadkach należy zaznaczyć, że i w Piotrkowie, wzorem innych miast, można wprowadzić miejsca postojów dla rowerów, gdzie za opłatą kilku groszy właściciele tych środków lokomocji mogliby je zostawić pod opieką, sami zaś mogliby spokojnie załatwiać swe sprawy na mieście. Dobyły się uniknąć w ten sposób wielu kłopotów zarówno dla właścicieli rowerów, jak dla policji, a jednocześnie stanowiłoby to pewien dochód dla dozorczy takiego postoju.

Z TOMASZOWA MAZ.

Kradzież pasów transmisyjnych w fabryce

W fabryce przy ul. Zgorzeleckiej 23, należącej do Wójcika Jana nieustaleni do tej pory sprawcy dokonali znacznej kradzieży. Łupem złodziei padły mianowicie pasy transmisyjne różnej szerokości i długości, uprawiające w ruch maszyny gremplarskie. Sprawy kradzieży złodziei łup swój wynieśli poza obręb fabryki nieopatrzone. Właściciel ocenia wartość pasów na ponad dwadzieścia tysięcy złotych.

Dwa garnitury łupem złodziei

Do położonego na parterze mieszkania Bronzewska Moskwa przy ul. Technicznej Nr. 54 zakradł się za pomocą wybiecia szyby w oknie jakiś złodziej i na szkło wymienionego właściciela mieszkanka skradł dwa garnitury męskie, z którymi utulił się niezaawany przez nikogo. Kradzież sprostowana została dopiero po pewnym czasie od chwili jej dokonania.

Uwaga Czytelnicy!

Przypominamy, że termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania mija o godzinie 18-tej po południu poprzedniego dnia. Po tym terminie ogłoszeń przyjmować nie będziemy.

Administracja „Kuriera Częstochowskiego“

Lokale

POKOJ
umeblowany do wynajęcia Jasnogórska 50/52, m. 3 parter. 1284

POKOJ
oddzielne wejście z wygrodami, Warszawska 24, m. 7, od zarez. 1285

Różne

FILATELISTOM
potrzebny Genialny Katalog 1941 z ceną polskich 2 złote. Przybory filatelistyczne.

Wielki wybór znaczków — prosty nadawanie listów — Hurtownia Polskiej Filatelii, Warszawa, Marszałkowska 116, 0.231

CODZIENNE
zwłozki drożdży — Bieżanów 5, Pier nikaraki, Mała 12

REPARACYJNE
maszyn elektrycznych (do podnoszenia orzek), i gis, tambońki, noże, w modelach idealnych, w cenie 100 zł. Prawe uszkodzone, cenę 100 zł. „Kuriera“, Kraków, Sieradzka 116, 0.467

FOLWARK NIWY
poosta Gorzówko (45 ha) do wydzierżawienia, za udziałem posiadacza i towarnictwa

FUTRO MĘSKIE
na średnią figurę, spod prawdziwej futerki, kolierzyca z bobra oraz niebieskiego lisa. — Dąbrowskiego 4, m. 19, 1289

DOMEK
do sprzedania Jaśkielczka nr. 95.

Ten tylko wygrywa, Kto Kostki Arthura używa!

Kostka Arthura daje doskonały napój zamiast zup, polepsza smak wszelkich potraw.

110 lat istnienia firmy — gwarancja dobroci towaru.

Biuro sprzedaży — Warszawa, Marszałkowska 49 m. 23, tel. 8-38-66
Hurtowniom radat reklamowy.

ARTHUR & CO WARSZAWA

Świeże drożdże
nadcięży
Częstochowska Hurtownia Wdźlowa
Częstochowa, Aleja Nr. 2.

NASIONA TRAJOWE I Rośliny kwitnące
SKŁAD OGRODNICZY R. KUCHARSKI
Częstochowa, Aleja 23.

ZNACZKI
pocztowe, przybory filatelistyczne, dostarcza odprawy dawcom Polski Dom Filatelii, Warszawa, Sieradzka 116, 0.467

Nawet starożytności używane
jeszcze się na co przydadzą...

Wszystkie DZIURAWKA
WATROBY I ZOLADKA

Zguby
ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Lecho Stanisław Lelko, Warszawa, 1288

Przy pomocy ogłoszenia z pewnością znajdziesz kupca. Spróbuj, a przekonasz się.

Skład Główny: Warszawa, ul. Miodowa 14

W ogłoszeniach drobnych tylko SŁOWO tytułowe wyróżnia.

Obrazki Świętych Pańskich kolorowe, w dużym wyborze, wykonane litograficznie, dostarcza Litografia w Częstochowie III Aleja 52.

Obrazki Świętych Pańskich kolorowe, w dużym wyborze, wykonane litograficznie, dostarcza Litografia w Częstochowie III Aleja 52.

Ochrona lasów w Generalnym Gubernatorstwie

Za kradzież w lesie — kara pracy

Kraków, 31 ma. — Zgodnie z nowelizacją rozporządzenia o ochronie lasów i zwierzyń w Generalnym Gubernatorstwie, karany będzie, kto dopuści się kradzieży drzewa z lasu, względnie innych produktów leśnych grzywną, odpowiadającą co do wysokości pięciokrotnej wartości skradzionego mienia, do kwoty maksymalnej 5 tysięcy złotych. Ponadto władza, wymierzająca wysokość grzywny, orzec może pracę przymusową w lesie, której czas trwania wynosić może do trzech miesięcy. W razie nieściągalności grzywny, zamieniona ona być może również na pracę przymusową w lesie. Jeżeli tego rodzaju kara wydaje się wymierzającemu ją starością za niską, wówczas sąd, któremu sprawa będzie przekazana, wymierzyć może karę więzienia do jednego roku oraz grzywnę do

wysokości 10-krotnej wartości skradzionego mienia, a w wypadkach, kiedy kradzież lasna dokonana była w okolicznościach szczególnie obciążających, sąd wymierzyć może również karę ciężkiego więzienia, a nawet śmierci. Usiłowanie kradzieży traktowane jest tak samo, jak dokonana kradzież, a pomocnik, paser, względnie ułatwiający dokonanie kradzieży, podlega tym samym sankcjom karnym, co sam złodziej.

Kto przywłaszczysz sobie padła zwierzyń, zwierzyń upolowaną lub zrzucone rogi, zniszczyć miejsca gnieźdzenia się ptactwa, na które się poluje lub przywłaszczysz sobie ich jaja, kto używa przyrządów do chwytania ptactwa, albo wystawia je na sprzedaż, karany będzie grzywną do wysokości 500 złotych, przy czym zarządzić można również pracę przymusową w lesie.

„Najbardziej zawiślana sytuacja w historii”

Nowojorskie kola armatorskie oburzone z powodu sytuacji żegluga handlowej Stanów Zjednoczonych

Nowy Jork, 31 marca. — „Associated Press” donosi, że nowojorskie kola armatorskie są oburzone z powodu sytuacji amerykańskiej żegluga handlowej, określając ją jako „najbardziej zawiślana w historii Stanów Zjednoczonych”. W krajach zamorskich gromadzą się olbrzymie zatory cennych materiałów dla amerykańskiego przemysłu zbrojeniowego a doki w Stanach Zjednoczonych zalegają masy towarów przeznaczonych zagranicę z powodu braku tonażu okrętowego i z powodu trudności w dysponowaniu posiadanymi okrętami. Trudności te da się sprowadzić po największej części do czterech wzajemnie sprzeciwiających się czynników: 1) zapotrzebowania większych dostaw przez Anglię, 2) wzmożonego zapotrzebowania tonażu handlowego przez armię i marynarkę Stanów Zjednoczonych, 3) wynajmowania dalszych okrętów przez

towarzystwa armatorskie, którym nie wystarcza posiadana ilość okrętów, oraz 4) nieustępliwego stanowiska niezrzeszonych właścicieli okrętów, którzy poraz pierwszy od wojny światowej są rozchwytywani i żądają wysokich cen dzierżawnych.

Niejednokrotnie zachodzą wypadki, że właściciele okrętów odmawiają oddawania swych statków dla celów importu surowców potrzebnych dla przemysłu zbrojeniowego, ponieważ więcej zarabiają obsługując komunikację przybrzeżną. Ceny dzierżawy okrętów wzrosły anormalnie, w ciągu 6 tygodni podskoczyły z 6 na 8 i 9 dolarów, za tonę netto. Do tego należy dodać fakt, że flota i armia Stanów Zjednoczonych w ostatnim półroczu zakupiła 35 okrętów handlowych, przeznaczając je do transportowania wojsk i do pomocniczej służby transportowej.

Niezwykłe zacięty opór Włochów koło Keren

12 bohaterskich przeciwań w ciągu 48-miu godzin — Sprawozdanie „Aftonbladet” z Londynu

Sztokholm, 31 marca. — Wojska włoskie w Keren stawiały niezwykle zacięty opór znacznie przeważającemu liczebnie atakującym wojskom angielskim, które przez 12 godzin daremnie szturmowały pozycje włoskie, zanim zdobyły Keren. — tak donosi londyński korespondent szwedzkiego dziennika „Aftonbladet” a podobną depeszę podaje z Londynu amerykańska agencja informacyjna United Press. O godzinie 16.30 po południu wojska angielskie rozpoczęły ostatni decydujący atak spodziewając się doprowadzić do szybkiego upadku twierdzy włoskiej, walki jednak przeciągnęły się do wcześniejszych godzin porannych. Dopiero wtedy udało się wojskom angielskim wdrzeć się do dotychczasowych pozycji włoskich. Włosi broniąc się przed nacierającymi wojskami angielskimi, przypuścili niemniej jak 12 bohaterskich przeciwań w ciągu ostatnich 48 godzin.

WIZYTACJA

DAŁA DOBRY WYNIK

Generalny marszałek polny Milch w Hamburgu

Hamburg, 31 marca. — Sekretarz stanu żegluga powietrznej i generalny inspektor niemieckiego lotnictwa wojennego, generalny marszałek polny Milch, wraz z szefem niemieckiej policji porządkowej dokonał inspekcji urzędów ochrony przeciwlotniczej w Hamburgu, przy czym stwierdził, pełną gotowość do akcji wszystkich oddziałów obrony przeciwlotniczej, jak również celowość wszystkich zarządzeń w dziedzinie obrony przeciwpowietrznej.

Z okazji tej inspekcji szereg funkcjonariuszy urzędów ochrony przeciwlotniczej, którzy wykazali cenne zalety w akcji, udekorowany został odznaczeniami.

ROZRZUTNOŚĆ A LA WEST-END

Damy w luksusowej dzielnicy Londynu mają włosy złotkami

Sztokholm, 31 marca. — „Daily Telegraph” opisuje pewną scenę z londyńskiej luksusowej dzielnicy Westend, która szeroko koła Londynu musiała doprowadzić do szalu. Mieszkający w tej dzielnicy najbogatsi ludzie Anglii nie licząc się w najmniejszym stopniu z potrzebami ludności brytyjskiej, żyją w dalszym ciągu w zbytku i przepychu, jak gdyby nie było wojny. W tych dniach — pisze dziennik — w pewnym wytwornym salonie fryzjerskim zjawiała się jedna dziennikarka, aby umyć sobie włosy. Zalecono jej kąpiel złotkowa, poczem przystąpiono do mycia głowy, do którego użyto cztery niezwykle cenne w Anglii złotki. Fryzjer wyraził przy tym wobec klientki swoje najgłębsze ubolewanie z tego powodu, że nie może użyć sześciu jaj tak jak za czasów pokojowych.

Dwie minkarki zapłaciła za te kąpiele złotkowe 10 zryńgów i zaobserwowała przy tym, że wiele tak zwanych lepszych dam londyńskiej dzielnicy Westend poddaje się również takiej samej procedurze mycia włosów złotkami. Co więcej, były na wet takie klientki, które nie taily swego rozgorznięcia z tego powodu, że nie mogą otrzymać 6-ciu złotych, używanych w czasach pokojowych.

W tym samym czasie kiedy w londyńskiej dzielnicy Westend dzieją się takie rzeczy, w Anglii jest wielu ludzi, którzy nie mogą otrzymać nawet jednego jaja.”

DEMONSTRACJE NA PACYFIKU

Waszyngton reaguje na wizytę Matsueki

Waszyngton, 31 marca. — Rząd waszyngtoński wysłał niedawno eskadrę amerykańskiej floty Oceanu Spokojnego składającą się z 13 jednostek do Australii i Nowej Zelandii. Urzędowe czynniki waszyngtońskie umotywowały wobec zagranicy te akcje flotowe, jako wizytę grzecznościową u rządów obu zaprzyjaźnionych państw angielskich. Wbrew programowi waszyngtońskiemu i powszechnym oczekiwaniom eskadra amerykańska po zakończeniu swych „wizyt kurtuazyjnych” u rządów australijskiego i nowozelandzkiego nie powróciła jednak obecnie do Honolulu, czasowej głównej bazy amerykańskiej floty Oceanu Spokojnego, lecz otrzymała rozkaz krążenia na razie na wodach południowej części Oceanu Spokojnego. Obecne miejsce pobytu amerykańskiej eskadry morskiej trzymane jest w tajemnicy. W związku z tym zakomunikowano z urzędowej strony amerykańskiej, że na temat dalszych ruchów tej eskadry nie będą udzielane żadne informacje, jakkolwiek prasa amerykańska donosiła dotychczas bardzo obszernie na temat przebiegu tej podróży kurtuazyjnej. Według doniesienia z Dalekiego Wschodu eskadra amerykańska na w obecnej chwili krąży w okolicy na południe od Filipin.

CO TO ZA MIEJSCOWOŚĆ?

„Wiele bomb rozpryskowych ciężkiego kalibru zrzucono na teren portu w zachodniej części Anglii

Sztokholm, 31 marca. — Agencja Reutersa donosi na podstawie komunikatu ministerstwa lotnictwa oraz ministerstwa bezpieczeństwa wewnętrznego, że niemieckie lotnictwo dokonało w nocy z soboty na niedzielę ataku na zachodnie terytory Anglii. Stosunkowo krótkiego ataku dokonano na pewną „miejscowość w okolicy Kanału Bristolskiego”, który to atak pociągnął za sobą pewną ilość pożarów. Zanoatowano pewną ilość ofiar oraz uciepiali gmachy biur i inne budynki.

Uzupełniając te informacje „United Press” dodaje, że niemieckie bombowce podjęły w nocy z soboty na niedzielę swą akcję nad terenami Wielkiej Brytanii, zrzucając wiele bomb kruszących ciężkiego kalibru na obiekty portowe w zachodniej części Anglii. Był to pierwszy najcięższy atak lotniczy jaki na W. Brytanię dokonano po znanym niszczycielskim ataku na Plymouth, jaki miał miejsce w dniu 21 marca b. r. Uszkodzeniu uległy gmachy fabryczne i inne budowle. Napastnicy napłynęli w znacznej liczbie nad miasto, przybysząc z różnych stron.

NOWE AKTY BEZPRAWIA

Miny i bomby brytyjskie

na szwedzkich wodach terytoryalnych

Sztokholm, 31 marca. — W czasopiśmie „Sjowascerdet” ukazało się obecnie sprawozdanie, złożone przez szwedzkiego kapitana marynarki C. A. Beskowa na walnym zgromadzeniu towarzystwa akcyjnego „Örlogsmanna” w Karlskrona. Sprawozdanie to, które ukazało się w trzech numerach tego czasopiisma dało przegląd wypadków w roku 1940. Sprawozdanie to m. in. zawiera następujący tekst: „Jak stwierdzono, Anglii zrzu-

Drukujemy gazetę

Agencje informacyjne — Drukarnie — Jak się robi obrazki w gazecie? — Maszyna rotacyjna cudem techniki

II.

Kraków, w marcu.

Agencja informacyjna zbierająca materiał z całego świata pozostaje znowu ze swej strony w kontakcie z innymi agencjami, dostarczającymi swoich własnych wiadomości z różnych dziedzin i z różnych stron świata. Służba informacyjna prasowa jest dzisiaj tak zorganizowana, że każdego dnia każda poszczególna agencja informacyjna dysponuje olbrzymią ilością depesz i wiadomości z różnych dziedzin i kontynentów, oszczędzając w ten sposób dziennikom kosztów i trudu poszukiwania na własną rękę wiadomości o wypadkach rozgrywających się w świecie. Taką agencją informacyjną w Berlinie jest np. „Deutsches Nachrichten-Büro” (DNB), we Włoszech agencja „Stefani”, w Rosji „TASS”, w Japonii „DOMEI” w Londynie biuro „Reutersa”, w Paryżu istniał do niedawna „Havas” ostatnio powstało biuro „Office Français d'Information”. Wielkie agencje informacyjne dostarczają głównie materiałów politycznych. Wiadomości o wypadkach rozgrywających się w kraju czerpią redakcje od własnych korespondentów, zamieszczając w poszczególnych miastach, którzy codziennie telefonicznie informują swoją redakcję o najważniejszych wydarzeniach zaszłych na ich terenie. W redakcjach odbierają te depesze stenografowie, po czym przepisują je na maszynach i oddają odpowiednim działom do użytkowania. Ważnym jest również dział kroniki miejscowej, w którym odpowiedni redaktor zbiera i opracowuje wydarzenia zaszłe na terenie miasta, w którym dziennik się ukazuje. Dział sportowy zbiera artykuły i depesze dotyczące wydarzeń w życiu sportowym. To samo dotyczy działu filmowego.

Cały materiał redakcyjny, to jest artykuły i depesze, zaopatruje się w odpowiednie tytuły i uwagi co do wielkości czcionek, rozmiarów tytułów itd. po czym odsyła się go do drukarni. Drukarnia w dzisiejszej swojej postaci wygląda zupełnie inaczej, niż pierwsze drukarnie z epoki Gutenberga. Drukarnia jest przybitkiem najbardziej precyzyjnych i pomysłowych maszyn, które z wielką szybkością składają cały materiał redakcyjny. Składanie artykułu odbywa się na maszynie zwanej linotypem. Składacz zasiada przed maszyną, przypominającą nieco pianino. Każdy klawisz zaopatrzony jest w literę, a za jego dotknięciem z odpowiedniego magazynu wyskakuje czcionka, układając się w wiersz. Praca przy linotypie umożliwia przeciętnie pięciokrotnie szybsze tempo składania niż składanie ręczne. Kompletnie złożone artykuły i depesze układa się następnie, na płycie metalowej tak, aby utworzyć format strony, która w języku technicznym nosi nazwę kolumny. Każda kolumna przesyłana jest z kolei do tzw. stereotypowni, gdzie specjalna maszyna sporządza z niej odciśk na masie metalowej tzw. stereotyp.

Stereotyp posiadający kształt kablakowatego arkusza umieszczony jest następnie na walcu maszyn rotacyjnej i jest już gotowy do druku. Jak więc widać druk dziennika nie odbywa się wprost z czcionek, jak to było dawniej, lecz za pośrednictwem stereotypów. Stanowi to wielkie udoskonalenie, umożliwiające uzyskanie wyraźnych odbitek i powielanie dziennika w setkach tysięcy i milionach egzemplarzy. Jeżeli bowiem jeden zużyje się, sporządza się nowy i w ten sposób druk zyskuje na czystości i wyrazistości.

Maszyna rotacyjna stanowi istny cud techniki. Każda jej część opracowana jest w sposób niezmiennie pomyślowy i celowy. Walce, na których nałożone są matryce, obracają się z wolą i równomiernie, a specjalne urządzenie rozprządza po nich farbę drukarską w takiej ilości, aby druk był wyraźny i czysty. Nowoczesna maszyna rotacyjna posiada również urządzenia umożliwiające drukowanie gazety w kilku kolorach. Dla każdego koloru sporządza się wówczas osobną matrycę, a papier rotacyjny po przejściu przez odpowiednie kolorowe walce daje odbitek wielobarwną. Specjalny dzwonek sygnalizacyjny daje znać elektryczną maszyną rotacyjną wybije 100 egzemplarzy, a zegar rejestracyjny pokazuje ilość wybitych egzemplarzy. Praca przy maszynie rotacyjnej polega właściwie tylko na kontrolowaniu prawidłowego jej funkcjonowania i odsuwaniu ze specjalnego mostka wybitych egzemplarzy, które maszyna wyrzuca już złożone i rozcięte, gotowe do oddania w ręce czytelnika.

Nowoczesne dzienniki zaopatrują swoje artykuły licznymi ilustracjami fotograficznymi, których wytwarzanie i powielanie stanowi znowu zupełnie odrębny, a niezmiernie ciekawy dział. Technika ilustracyjna stoi obecnie na niesłychanie wysokim poziomie, a ostatnim jej wyrazem są zdjęcia przesyłane drogą telewizyjną. Dzięki temu, wypadki oraz osoby działające na drugiej półkuli możemy oglądać już na drugi dzień w dzienniku drukowanym w naszym mieście. Tak, jak redakcja jest mózgiem dziennika, a drukarnia jego mięśniami, tak znowu administracja wydawnictwa stanowi żołądek, odżywiający całe przedsiębiorstwo i dostarczający mu krwi życia. Najedną, jaką są pieniądze. Każdy dziennik posiada dział ogłoszeń płatnych, który codziennie ukazuje się na ostatnich stronach. Ponadto administracja, podlegająca dyrekcji wydawnictwa załatwia sprawy finansowe, związane z dochodami dziennika z prenumeraty i sprzedaży ulicznej, wpływów z ogłoszeń i innych źródeł. Na dyrekcję spada też mienie, ale konieczny obowiązek pokrywania wydatków prowadzenia dziennika.

Dziennik nowoczesny stanowi więc jakby widać precyzyjną maszynę, niezmiernie skomplikowaną i przypominającą żywy organizm z jego zadaniami i potrzebami.

cali z samolotów miny magnetyczne, głów nie w porze nocej i na chaszare cięśnin morskich, przez które musiałby przepływać okręty. Przy akcjach tych dopuszczano się wielokrotnie naruszenia szwedzkich wód terytoryalnych, nie tylko wskutek przelotów, ale również wskutek zrzucaenia min i bomb w obrębie tych wód.”

Opublikowanie tego „prawdowania” wywarło silne wrażenie na szwedzkiej opinii publicznej, ponieważ sprawozdanie to stanowi pierwszy wypadek stwierdzenia wobec szwedzkiej opinii publicznej, iż Anglii dopuścił się szeregu wypadków naruszenia prawa międzynarodowego przez zrzucaenie bomb na szwedzkie wody terytoryalne.

KOMUNIKAT „DNB”

Berlin śledzi rozwój wypadków w Belgradzie

Berlin, 31 marzec. — Oficjalna „Niemiecka Dyplomacja” - Polityczna Korespondencja — podaje szczegółowy opis wypadków w Jugosławii, poczem zaznacza co następuje: „Wczwartek we wczesnych godzinach porannych dokonano w Belgradzie wojskowego zamachu stanu przy pomocy którego usunięto radę regencyjną i rząd, a na czele państwa jugosła-

wia”-iego postawiono nowe osobistości. Z jednej strony agencja oficjalna „Avala” podkreśla, że nowy rząd uważa przewrót jako wydarzenie wyłącznie wewnętrzne - polityczne nie mające nic wspólnego ze sprawami polityki zagranicznej. Z drugiej jednak strony w związku z tymi wypadkami politycznymi doszło do wykreślenia antyniemieckich, przede wszystkim w Belgradzie. Wypadki te przywołują się do wzmożenia wrażenia, że motywy, jakie doprowadziły do usunięcia dotychczasowego rządu konstytucyjnego nie były istoty i wyłącznie natury wewnętrznej - politycznej. W związku z tym charakterystyczne są również komentarze, jakie wysunęło ze strony angielskiej na marginesie wypadków belgradzkich.”

HORIA SIMA ZA GRANICĄ

Dokładne miejsce jego pobytu nieznane

Bukareszt, 31 marca. — Według oświadczenia z miarodajnego źródła, dawny komendant Żelaznej Gwardii Floria Sima, który po nieudanym powstaniu styczniowym ukrywał się, opuścił Rumunię. Dokąd udał się on i gdzie obecnie przebywa, nie udało się stwierdzić do środy w południe.

Pustelnicy w Tybecie

Życie pustelników ma od dawna dla Tybetańczyków szczególny urok. Obecnie, kiedy pustelnicy na świecie w ogóle należą do niezwykle rzadkości, Tybet liczy ich zawsze jeszcze bardzo wielu.

Każdy lama, kiedy pragnie zdobyć sobie poważanie, zarówno duchowne, jak i ludzkie, musi spędzić znaczny okres życia w zupełnej samotności. Niekiedy lama zamieszkuje w samotnym pokoju lub budynku i nie styka się z nikim poza członkami swej rodziny. Nie wychodzi poza obręb domu i nie przyjmuje u siebie nikogo.

Innym razem zamieszkuje w swym pokoju i nie widuje nikogo, prócz jednego stróża. Wówczas może spoglądać przez okno, ale nikt nie powinien go zobaczyć. W pewnych wypadkach może przyjmować wizyty, ale wolno mu rozmawiać tylko poprzez grzesznicę zasłaną tak, by gość mógł go słyszeć, ale nie widzieć.

Niekiedy lama opuszcza dom własny i zamieszkuje w jakiejś opuszczonej chacie, jaskini lub jamie górskiej. Tutaj posługuje może spełniać tylko jego uczeń, stróż lub ktoś z rodziny. Nie może jednak widzieć pustelnika, ani z nim rozmawiać, a przez cały czas odbywania pustelni nie wolno mu rozmawiać.

Przyjęty jest też taki sposób przebywania w pustelni, że pustelnik zajmuje domek, otoczony dookoła wysokimi murami. Nierzadko lama decyduje się na przebywanie w zupełnej ciemnicy. W tym wypadku jest przez otwór w ścianie, który jest zaopatrzonej w podwójne okiennice, które mają na celu udamnić wszelkie przedostanie się światła do ciemnicy w momencie, gdy podają pożywienie. Niekiedy przebywają w ciemnicy tylko pewien czas, a inni nawet całe życie. Zwykle odciecie od świata trwa trzy lata, trzy miesiące, trzy tygodnie lub trzy dni.

Obok tego rodzaju pustelników znajdują się tacy, którzy całe swe życie spędzają na pustelni w miejscach niedostępnych. Żyją oni zupełnie sami, spełniając wszelkie posługi. W długich odstępach czasu dostarczają im najkonieczniejszych środków żywności na umówione miejsce ich synowie lub członkowie rodziny.

HUMOR

— „Czy rzeczywiście nazywał cię Karol cielem?”

— „Tak, ale właściwie nie powiedział tego wprost wyraźnie, tylko, że pod względem rozumnie nie mamy sobie nic nawzajem do zarzucenia.”

— „Brygido, czy pomógł ci plaster, który ci dałam na noc do przyłożenia?”

— „Tak, szanowna pani, tylko straszliwie paliło mnie potem na języku.”

Młoda żona powiedziała do małżonka rozczarowanego nicoj jej wielomównością:

— „Mój głos wewnętrzny mówi mi...”

— „Co?” — zawołał przerażony mąż — „na litość Boską, masz jeszcze i głos wewnętrzny?”

Jednostka światła

»Czarne ciało« stanowi nową »świecę«

Częstochowa, w marcu.

Idziemy do sklepu elektrycznego, aby kupić żarówkę.

„He świec?” — pyta sprzedawca, a my odpowiadamy, że chyba wystarczy „25-świecowa”. Co właściwie mamy na myśli, mówiąc o „świecach” przy lampie elektrycznej? Z pewnością wyobraża sobie niejedną, że 25-świecowa żarówka może zastąpić 25 świec woskowych czy stearynowych. Wyrażenie to jednak nie ma nic wspólnego z takimi świecami. Skoro obecnie przyjęta została międzynarodowa „nowa świeca”, nie od rzeczy będzie przypomnieć niektóre szczegóły z nauki fizyki: Świeca jest na mocy umowy fizyków ustalona jednostką światła, którą mierzymy jasność lamp (natężenie światła). Lecz aż do ostatnich czasów fizyki światła nie były bynajmniej zgodni na tym punkcie. Od wielu lat toczyły się zawzięte dysputy pomiędzy uczonymi poszczególnych krajów, w jaki sposób najlepiej i najjednostajniej można by i należałoby oznaczać wszędzie jasność lamp. A nawet przez jakieś dwadzieścia lat istniały obok siebie dwie „jednostki światła”.

Walka ze świecą Hefnera

Elektrotechnik Fryderyk v. Hefner — Altenek — proponował w r. 1884, żeby za jednostkę mierzenia światła przyjąć ilość światła, jaką promieniuje paląca się bardzo równomiernie kłopotowa lampka amylacetatowa przy określonej grubości kłota i wysokości płomienia. Wychodził on z założenia, że lampka przy tym samym paliwie i tej samej zmierzonych w milimetrach wysokości płomienia, musi zawsze dawać tę samą ilość światła, że więc tego rodzaju miarę porównawczą można wszędzie łatwo znów zastosować. A przy tego rodzaju precyzyjnych pomiarach chodzi szczególnie o możliwość powtórzenia.

„Świeca Hefnera” była najlepiej określona jednostką światła. Przyjęto ją w Niemczech, dawniej Austrii, niektórych państwach północnych i wielu innych. Ale po wojnie światowej zwycięskie państwa chciały usunąć „niemiecką jednostkę światła” i wynalaziono nową „międzynarodową świecę”: 50 jednakowo zbudowanych żarówek elektrycznych zapalono w Ameryce prądem o równym napięciu i powiedziano sobie: „Średnia jasność tych 50-żarówek be-

dzie nasza jednostką światła. Pomiar ten można będzie powtórzyć o każdym czasie, jeżeli zastosujemy takie same napięcie prądu, albowiem lampy będą przecież zapalone nader rzadko, a więc nie zużyją się, a w tresorze pancernym będą przechowywane tak bezpiecznie, jak sławny pra-metr w Paryżu!”

Cisnienie powietrza Nie zastanawiało się nad tym, że żarówka ze szkła i metalu, nawet nieużywane i przechowywane w bezpiecznym zamknięciu, podlegała będą pewnym zmianom wewnętrznym. Jeżeli po kilku dziesiątkach lat włączy się je w prąd o takim samym napięciu będą się palić prawdopodobnie znacznie ciemniej niż niedys. Z drugiej strony w razie wojny np. taki tresor mógłby być zniszczony i przepadałaby „międzynarodowa świeca”. Natomiast jak długo choćby jeden fizyk posiadał notatki o świecy Hefnera, albo pamięta jej przepis, można ją zawsze zrekonstruować.

Bez wątpliwości wiemy dzisiaj, że wysokość płomienia „S. H.” zależy nie tylko od paliwa i grubości kłota oraz jego ustawienia, lecz również od ciśnienia powietrza, które się zmienia zależnie od położenia danej miejscowości nad poziomem morza. Można by było wprawdzie usunąć te źródła błędów, ale ostatecznie zgodzono się na przyjęcie całkiem innej międzynarodowej miary światła, ustalonej przy współudziale Państwowego Zakładu Fizyko-technicznego w Berlinie.

Ciemność świeci Zdefiniowane własnym światłem przez dra Gustawa R. Kirchhoffa pojęcie „czarnego ciała” stanowi obecnie podstawę jednostki światła. Jeżeli spojrzymy w rurę zalutowaną z jednego końca, to wewnątrz jej wyda się nam zupełnie ciemne; „absolutnie czarne” powiada fizyk. Jeżeli jednak rurę taką rozgrzejemy do tego stopnia, że ściany jej się rozżarzą, to wewnątrz jej będzie świecić wyłącznie własnymi światłami. Tego światła właśnie użyto jako jednostki świetlnej: albowiem czarne ciało składające się z tego samego materiału zbudowanego tak samo i w określonej temperaturze zewnętrznej pod określonym ciśnieniem powietrza rozgrzane taką samą ilością ciepła, muszą tak samo świecić. Procedura ta jest wprawdzie nieco skomplikowana, ale



Kapitanowie angielskich okrętów konwojowanych radzą nad tym, jak uchronić konwoje przed atakami niemieckich łodzi podwodnych, które coraz bardziej dają im się o znać.

tego rodzaju precyzyjnych pomiarów światła dokonywało przecież tylko fizyki zawodowy. Rurka około 3 centymetrów długości z twardo odlanego zupełnie czystego tlenku toru — a więc z materiału o nadzwyczajnie wysokim punkcie topności — zostaje zanurzona w płynnej platynie, tak że po ostygnięciu platyny tkwi w niej mocno. Jeżeli teraz ponownie rozgrzejemy platynę, tak że się roztopi i doprowadzimy jeszcze więcej ciepła, to i rurka z tlenku toru musi się rozżarzyć i za pomocą specjalnego instrumentu optycznego można będzie zaizolować do jej wnętrza celent obserwowania natężenia światła. Skoro potem całą aparaturę nieco ostygnie, to wskutek wyrównania temperatury pomiędzy rurką a platyną, która stopniowo znów krzepnie, pozostanie przez chwilę w rurce zupełnie równomiernie promieniowanie. To promieniowanie rurki w temperaturze krzepnącej platyny, przyjęto właśnie jako nową jednostkę światła. Natężenie światła jakie wykazuje rurka w swoim wnętrzu na jednym centymetrze kwadratowym ma odpowiadać sile 60 nowych „świec”.

Tak zakończyła się walka o „świecę” i odat światło na całym świecie będzie mierzone jednolicie. Jeżeli więc po krótkim okresie przejściowym 1 — 1^o roku, — kupimy sobie nową żarówkę, to „25-świecowa lampka” będzie we wszystkich krajach jednakowo jasna, ponieważ siła jej światła mierzona będzie wszędzie jednakim sposobem. (t.)

KRZYSZTOF CABAN

21)

Córka kłusownika

Miedzy gajem modrzewiowym i ogrodem wzrosła się długa oficyna murowana, biała bielona. Tutaj były mieszkanie dla dozorców dworskich, magazyniera i rzadcy.

Jagusia zajęła się sprzątaniami. Zmłota podłogę, poscierała kurze i podłóża kwiatki. Miała już wychodzić, gdy otworzyły się drzwi i do izby wszedł rzadca. Podeszedł do niej i niespodziewanie objął ją przez pół; przegalił silnymi rękami w tył i wykrzywionym dziwą żądzą ustami jej warg szukał.

— Jaguś, Jaguś, ty moja ptaszyno...

Ale ona szarpnęła się gwałtownie, odepchnęła natręta od siebie, że aż ku ścianie się potoczył i trzasnąwszy go dłońmi przez pysk skoczyła ku drzwiom. Nie zdążyła jednak, gdyż Franciszek dopadł ją w ostatniej chwili, odcinając od progu i przekreślił klucz w drzwiach. Następnie objął ją znowu, umościł silnymi rękami w górę i poniósł do łóżka. Zaczęła go bić pięściami po twarzy, po głowie, wierzgała nogami — nie skutkowało. Plana mu z ust szła, oczy błyszczały jak w wilka. Rzucił ją na łóżko i przyniósł ciężarem swego ciała. Mokrymi wargami przywarł do jej twarzy, wykręcił ręce. Lęk straszny ogarnął dziewczynę; uczuła, że się nie obroni... Za słaba była...

— Ludzie, ratunku!... Jezu...

Krzyknęła rozpaczliwie, lecz rzadca, szybki jak błyskawica, szeroka tępą zatką jej usta. Potem schwył kocz z łóżka i okrył jej głowę. Rękami poczał targać na niej szaty.

Jaguś uczuła, że się dusi. Serce w niej zadygotało jakąś bezkresną męką. Wydało jej się, że zmora jakąś straszna dławi ją upiornymi macakami. Broniła się jeszcze, lecz słabła coraz bardziej... Brakowało jej tchu...

Rozdział XV

Słońce było już dość wysoko, kiedy Kuba podniósł się ze swego „postania” zlanego potem.

Powróciwszy z nocnej wycieczki, zasnął twardo, ale niebawem zaczęły go męczyć straszne sny. Przejścia ostatnich dni i ciągłe obawy o ukryty skarb, odzwierciedliły się w nim żywo, wytworząc coraz to inne widziadła, w których zawsze odgrywał pierwszą rolę Jasiuś Kukulów, czyhający na jego pieniądze. Widział nawet we śnie młodego parobka, stojącego wysoko na niedostępnej skale i potrząsającego zgrabowym jego skarbem; on zaś dążył się ku niemu przez gąszcz i urwiska, raniąc siebie ręce, ale nie mógł wspiąć się na skalę, bo zawsze zsuwał się w dół, aż w końcu rumał w przepaść — i w tej chwili się przebudził.

Pod świeżym wrażeniem tych dręczących snów, stary nie mógł w domu znaleźć spokoju, daremnie próbując znaleźć jakąś pracę, aż w końcu postanowił, nie czekając wieczoru, udać się ponownie do kryjówek swego skarbu. Aby zmilić ślad, poszedł w zupełnie odmiennym kierunku i dopiero, wyszedłszy na polanę w głębi ustronnego boru, podążył, nakładając drogi, ku znanemu miejscu. Kiedy już wejść miał w gęstwinę, w której były owe gazy skalne i ruiny wojskowych umocnień, posłyszal jakiś pomruk i naraz zoczył potężnego

niedźwiedzia, przedzierającego się przez zarośla. Kuba nie wziął ze sobą strzelby, że zaś wiedział z własnego doświadczenia, jak niebezpieczny jest w takim wypadku uciekać, nieznacznie skreślił w bok i, mając ciągle wzrok wlepiony w misia, przedzierał się przez gąszcz do celu. Gązda leśny również przyglądał się człowiekowi bacznie, ale pozostawił go w spokoju.

Widząc wreszcie, że nie potrzebuje obawiać się zwierza, Kuba przyspieszył kroku. Niebawem znalazł się między znanymi łobami i przeraził się okropnie, spostrzegłszy obok głazu, pod którym ukryty był jego skarb, kilka porzucanych srebrnych monet.

Z jękiem rzucił się na kłęczki i zaczął rękami szukać na norze — lecz nie było tam już szkatułki, tylko garnek pusty... Trzęsąc się jak w febrze zagłębiał ramiona poza łokieć w jamie, zaglądał do środka, obiegając głaz dookoła, ale wszędzie daremnie. Skarbu nie było.

Oszałamiał rozpaczą i wściekłością poczał rwać sobie z głowy świeżące włosy. Z gardła mu się dobył straszny skowyt bólu.

— Obrabował mnie, zniszczył, zgubił, lażęga przekleństwa, zbrodniarzu, rabuś, złodzieju!... Ale nie ujdiesz mi, psie niedźwiedzie! Wszędzie cie znajde, odbiorę, zabije, ślepie wydrę!...

I z tymi słowy pobiegł, jak szalony, przeskakując kłody i gazy, raniąc sobie twarz i ręce o suche gałęzie, potykając się i upadając co chwila.

Wybiegłszy z lasu, skierował się od razu w stronę zagrody Kukulów. Gospodyni była właśnie na podwórzu, a widząc starego Kuba, zaprzętała swej roboty i patrzyła zdziwiona.

A Kuba wpadł na podwórze i poczał wrzeszczeć:

— Gdzie ten łotr? Gdzie ten wisielec?

Kukulowa wyprostowała się i zapytała:

— Co wam się stało? Kogóż to szukacie?

— Kogo? Synka twojego, złodzieja rabusia, co mnie okradł, zniszczył? Gdzie on jest, gdzie się ukrywa?

— Oszałałeś chyba człowiecze, zum ci się pomieszał i nie wiesz co pisać — odpowiedziała Kukulowa, gwałtem z mieszkania wyszedł Jasiuś zwabiony krzykiem na podwórze.

— Mam cie wisielcze, złodzieju! Odradź coś ukradł! — zawrzeszczał stary rucił się chłopakowi do gardła.

— Zwariowaliście do cna człowieku — odparł z oburzeniem Jasiuś, odrzucając Kuba, że ten zatoczył się i o mało nie upadł. — Co ja mam wam oddać? Co wam się znowu przysniło?

— Oj, przysniło się rabusiu, żeś mi zabrał moje pieniądze. Oddaj zaraz, bo każę ci wtargnąć do kryminału. Powieś się na szubienicy! Ukradłeś pieniądze, które miałem ukryte w boru pod głazem, mój cały dobytek, który przez tyje lat zbierałem!

Parobczak doskoczył w tej chwili do Kuby i porwałszy go za bary, trzasnął nim poczał z całej siły.

— Ja wam pieniądze ukradł, co? Jasiuś śmieje rzucać na mnie taką obelgę! Nie pragnęłam i nie pragnę waszych pieniędzy. Jeżeli wam je kto ukradł, to nie ja, imy, jak ten sam, co je wam znośli!

d. c. t.